

O HISTORII I MIŁOŚCI DO POLSKI, SWOJEJ MUZYCE, FILMIE I... LATANIU

Kommander's Carr

Rozmawia: **Monika Rudzińska**

Opowiedz o twoich polskich korzeniach.

Moja mama jest Polką. Mój tata pracował w Polsce w latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych. Pracował w firmie we Włocławku, w której pracowała też moja mama, tam się właśnie poznali. Mieszkaliśmy w bloku. Bardzo mało pamiętam z tego okresu, bo byłam mała, miałam 5 lat, ale pamiętam trochę polską szkołę (śmiej).
Potem twoi rodzice postanowili wyjechać do Wielkiej Brytanii?
 Tak, przyjechałam tutaj jak miałam 5 lat i zaczęłam tu szkołę. Ale co roku na wakacje wyjeżdżałam do Polski. Moja mama ma wiele siostr, więc ja mam w Polsce dużo ciotek.

Potem twoi rodzice postanowili wyjechać do Wielkiej Brytanii?

Tak, przyjechałam tutaj jak miałam 5 lat i zaczęłam tu szkołę. Ale co roku na wakacje wyjeżdżałam do Polski. Moja mama ma wiele siostr, więc ja mam w Polsce dużo ciotek.

Można więc powiedzieć, że Polska jest twoją drugą ojczyzną.

Polska to mój kraj. Jestem pół-Polką i pół-Angielką, ale mam więcej krwi polskiej. Zawsze kiedy jestem w Polsce, czuję się jak w domu.

To prawda, że chciałabyś mieszkać w Polsce?

Tak, ponieważ to jest bardzo piękny kraj. Są tam śliczne plaże, góry, pola i – co najważniejsze – ludzie. Bardzo lubię Polaków.

Porozmawiajmy o twojej nowej płycie „Coquette”. Skąd wziął się pomysł na militarną stylistykę albumu, zarówno jeśli chodzi o stronę wizualną jak i muzyczną?

Bardzo ciekawi mnie ten okres w polskiej historii. Tutaj mam angielską babcię, ona ma 96 lat. Mój

angielski dziadek zmarł sześć lat temu, ona miała wówczas 90 lat.

Została sama w domu, było jej bardzo smutno, że go utraciła, przestała się uśmiechać. Nie miała już z kim porozmawiać. Więc pew-



Katy i Charlie Brown podczas Goodwood Revival we wrześniu tego roku. Fot. © Simon Fenwick.

nego dnia powiedziałam: „Babciu, opowiedz mi o wojnie”. W tym momencie jej oczy tak ożyły i zaczęła opowiadać o swojej młodości, a ja tylko siedziałam i słuchałam (śmiej).

Mój tata i jego siostra, czyli moja ciotka, nie chcą z babcią rozmawiać o tym, bo to jest ich matka i jest to dla nich strasznie nudne. A dla mnie jako wnuczki jest to bardzo ciekawe. Rozmawialiśmy więc o wojnie, jak trudne to były czasy. Ona mimo wszystko czuje to tam-

tego okresu wielki sentyment, bo to była jej młodość, była wówczas młodą dziewczyną. Wspominała ówczesną modę, to że np. nawet w trakcie wojny dziewczyny dbały o swoje włosy, które zawsze musiały być zadbane.

Widziałam też film na DVD o kobietach z polskiej armii podziemnej – one zawsze musiały mieć piękne paznokcie. To było niesamowite! One mówiły: „Nie miałyśmy niczego, ale musiałyśmy mieć ładne włosy.” To daje ciekawą perspektywę na kobietę w czasie wojny. Zapytałam moją babcie również o piosenki, jakie w tym czasie się śpiewało, ponieważ sama też piszę piosenki. I babcia zaczęła mnie uczyć piosenek z lat 40. Potem kupiłam ukulele i śpiewałam je, przygrywając sobie na tym instrumencie.

Odkryłam, że te piosenki są niesłychanie interesujące. Opowiadają różne historie, smutne historie, ale są jednocześnie piękne. Muzyka również. Na temat wojenny mojej płyty wpłynął też fakt, że zanim zajęłam się muzyką miałam zostać pilotem RAF-u, więc fascynuje mnie latanie, myślicie i wszystko, co z tym związane.

Piosenka „Kommander's Car” opowiada o prawdziwej historii polskiego harcerza, Kazimierza Piechowskiego, któremu wraz z trzema kolegami udało się uciec z obozu w Auschwitz samochodem komendanta w przebraniu niemieckich żołnierzy. Dlaczego na płycie pojawił się ten polski akcent?

Jestem pół-Polką, więc kiedy moja praca nad płytą dobiegała końca czułam, że czegoś tu brakuje. Szukałam więc tematu na jesz-



W kokpicie polskiego myśliwca. Fot. © Simon Fenwick

cze jedną historię, czekałam na coś i nie wiedziałam na co.

Chciałam, aby to było coś związanego z samochodem, ponieważ ja mam na nazwisko Carr. Potem pojechałam do Polski na urlop i przez przypadek, kiedy byłam

u cioci w Bielsku-Białej, zobaczyłam w w TVP1 film dokumentalny „Uciekinier” i nie mogłam przestać myśleć: jak on mógł tak uciec? Poza tym byłam w szoku, że to było o samochodzie, o samochodzie komendanta.

Płyta Katy Carr w prezencie!

Dla naszych czytelników mamy prezent gwiazdkowy: pięć płyt Katy Carr „Coquette” z autografem artystki.

Wystarczy wysłać smsa pod nr tel.: 078 4606 2331 o treści „CARR”. Na zgłoszenia czekamy do 10 stycznia. Płyty trafią w ręce pierwszych pięciu osób. Zapraszamy!

Jeżeli chcesz posłuchać kilku utworów i dowiedzieć się więcej o tej piosenkarce, zajrzyj na strony:

www.katycarr.com
www.myspace.com/katycarrmusic
www.flickr.com/photos/katycarr
<http://twitter.com/katycarrmusic>

Katy występuje z zespołem The Aviators, w skład którego wchodzi:

Katy Carr - banjolele, śpiew i klawisze
 Eleni Hassabis – klawisze i dzwonki
 Lyndsay Evans – perkusja



Paul Tkachenko – tuba
 Paul Sandy – kontrabas

Wstęp na koncerty promujące „Coquette” jest bezpłatny, ale mile widziane są wolne datki. Przeznaczone są na Poppy Appeal, czyli na pomoc dla wojennych weteranów, o których już się nie pamięta, a którzy nadal są wśród nas. W marcu przyszłego roku Katy Carr zagra dla polskich weteranów w Devon.



Katy i polski myśliwiec. Fot. © Simon Fenwick.



W języku angielskim kommander's car ma te same inicjały co moje imię i nazwisko, czyli KC. Zaintrygowało mnie to (śmiech). Poza tym, chciałam mieć coś po polsku na płycie, bo dla mnie język polski jest bardzo ważny. Nie

rozumiałam historii Polski, bo nie o Polsce nie wiedziałam.

Pamiętam ją tylko z czasów, kiedy byłam mała. Wiedziałam, że był komunizm, że ciotki musiały stać w kolejce, nie było cytryn, pomarańczy, bananów. Moja ma-

ma wysyłała potem paczki do Polski, nawet takie dziwne rzeczy jak soki Robinson, ale ludzie tego tam nie mieli.

Przy okazji pracy nad tą piosenką zaczęłam uczyć się historii Polski, bo w szkole nigdy tego się nie uczyłam. Pojechałam potem do Oświęcimia i zobaczyłam historię tego pana z innej strony.

Polska to mój kraj. Jestem pół-Polką i pół-Angielką, ale mam więcej krwi polskiej. Zawsze, kiedy jestem w Polsce, czuję się jak w domu.

Potem spotkałeś się osobiście z bohaterem tej niezwyklej historii i nakręciłeś o nim film, który można było obejrzeć w Imperial War Museum tu w Londynie.

Tak. Pojechałam do Gdańska, żeby się z panem Kazimierzem zobaczyć. Poznałam też jego żonę Iggę. Teraz mam drugiego dziadka (uśmiech).

Mój krótki dokument, który również jest zatytułowany „Kommander's Carr”, był pokazywany w ramach festiwalu filmowego, odbywającego się w tym muzeum.

Byłaś w szkole lotniczej. Latasz jeszcze samolotami, czy jest to zamknięty rozdział?

Teraz jest to zamknięty rozdział, mimo że praca pilota jest

bardzo dobrze płatna. Jeżdżę natomiast w trasy muzyczne. Jak byłam młodsza, byłam kadetką (air cadet) i otrzymywałam stypendium. Potem byłam oficerem RAF-u. Ale życie wojskowe to jest coś zupełnie innego niż życie w cywilu.

Jak w takim razie doszło do tego, że zostałam piosenkarką?

Chciałam być w RAF. Powiedziano mi więc, że muszę mieć dyplom szkoły wyższej, ale że kierunek studiów może być dowolny. Pomyślałam więc sobie: „Ok, muszę zdobyć dyplom, więc będę studiować coś, co mi się podoba i co lubię robić, czyli pisanie piosenek” (śmiech). Wtedy też otwarto taki kierunek studiów, to było niesamowite.

Do 18. roku życia nie miałam nigdy do czynienia ze sztuką, nie zajmowałam się muzyką. Poszłam więc na przesłuchanie na Westminster University, wydział muzyki komercyjnej.

Przygotowałam tylko dwie piosenki (śmiech). Spytano mnie: „Dlaczego chcesz studiować muzykę? Masz tylko dwie piosenki.” Więc odpowiedziałam im, że muszę mieć dyplom uniwersytecki, bo chcę pracować w RAF. Wtedy jeden z wykładowców powiedział: „O, więc jesteś pilotką! Pilot i muzyka to trochę podobne rzeczy, tak... jesteś przyjęta!” (śmiech)

Uwielbiałam potem te studia, bo robiłam to, co właśnie chciałam. Pracowałam w studio, z muzykami, uczyłam się pisać piosenki.

Poza tym, studia te otworzyły mi drzwi do innego świata. Przedtem moje życie było bardzo proste, akademickie wręcz. Tutaj złapałam



Okładka singla „Kommander's Car”. projekt graficzny Susan Burghart

muzycznego bakcyła.

Moja pierwsza płyta „Screwing Lies” jest rozwinięciem projektu z pracy dyplomowej. Po studiach nie mogłam już wrócić do wojska, do takiego stylu życia.

Promujesz teraz nową płytę. Czy planujesz jakieś koncerty w Polsce?

Nie, ale rozmawiałam z jedną z pań z British Council w Warszawie. Ona słyszała o moim filmie.

Chciałabym, aby udało się go pokazać w TVP1, gdzie wcześniej sama oglądałam dokument o Kaziku i w telewizji Gdańsk.

Chciałabym, aby więcej ludzi poznało tę historię.

Jaki będzie następny album?

Nie wiem dokładnie jeszcze, ale mam kilka pomysłów. Chciałabym chyba nawiązać współpracę z polskimi cyganami z Newham.

Bardzo podoba mi się jak śpiewają i chciałabym ich poznać.

Chciałabym też nauczyć się kilku przedwojennych polskich piosenek np. Hanki Ordonówniej (nuci „Miłość ci wszystko wybaczy...”).

Kazimierz Piechowski – uciekinier z „piekła śmierci”

„Przez całe swoje życie ciągle uciekałem. W czasie wojny uciekałem przed Niemcami. W Auschwitz kilka razy uciekałem przed śmiercią. Po wojnie uciekałem przed „czerwonymi”. Teraz uciekam w świat, żeby nie stetryczeć...”

Tymi słowami Kazimierz Piechowski (dziś w wieku 90 lat) rozpoczyna opowieść o swojej niezwyklej ucieczce z Auschwitz, sfilmowaną przez Marka Tomasza Pawłowskiego i zatytułowaną „Uciekinier” (2006). Film, obsypany wieloma nagrodami zarówno w Polsce jak i na świecie, emitowała Telewizja Polska.

To właśnie ten dokument oglądała Katy Carr w telewizji, podczas wizyty u cioci w Polsce. Stał się on inspiracją do jej piosenki „Kommander's Car”. Artystka była pod tak silnym wrażeniem tej historii, że postanowiła osobiście poznać człowieka, który dokonał tak śmiałego czynu. W drodze do Gdańska towarzyszyła jej Hannah Lovell, która nagrała krótki film dokumentalny o tym spotkaniu, „Kazik & The Kommander's Car”, prezentowany w dniach 6 - 9 grudnia na festiwalu filmowym w Muzeum Wojennym w Londynie. Spotkanie zaowocowało trwałą przyjaźnią między Katy, a Kazikiem.

Kazimierz Piechowski jako harcerz został w czasie wojny schwytywany przez esesmanów i wywieziony do obozu w Auschwitz. Mimo nieludzkich warunków i głodu nie załamał się i razem z trzema kolegami zaplanowali ucieczkę. Wiedzieli, że ryzyko jest ogromne i swoją ucieczką mogą narazić na śmierć nie tylko siebie, ale też innych współwięźniów. Dlatego tak musieli wszystko zaplanować, aby nikt zbyt szybko nie zauważył ich zniknięcia. 20 czerwca 1942 r. przekroczyli próg wolności niemieckim samochodem i w mundurach esesmanów.



Kazimierz Piechowski i Katy Carr pod pomnikiem poległych harcerzy w Tczewie. Fot. z archiwum prywatnego artystki.

Po ucieczce Kazik walczył w szeregach AK, za co po wojnie został przez komunistyczny rząd skazany na 10 lat więzienia. Z czwórki uciekinierów tylko on jeszcze żyje. O swoich doświadczeniach napisał kilka książek. Całkowity dochód z ich sprzeda-

ży wciąż przeznaczają na muzeum w Oświęcimiu.

- Kazimierz zaczął mówić o swoich dramatycznych przeżyciach dopiero w wieku 82 lat, od tej chwili minęło zaledwie 8 lat. Trzymał to w tajemnicy przez 60 lat – mówi Katy Carr.

Życie uśmiechnęło się do niego na starość. Razem z żoną Iggą zwiedzili ponad 50 krajów i byli na wszystkich kontynentach. „Los dał mi dopiero po siedemdziesiątce możliwość zrealizowania moich marzeń. Musiałem czekać aż 70 lat na ten moment”.

Monika Rudzińska



Kazik z żoną Iggą, która jest dla niego ogromnym wsparciem. Fot. z rodzinnej kolekcji Kazika.